

## Artur Żyto

W czasach przekraczającej niekiedy granice zdrowego rozsądku poprawności politycznej, proklamowanej na wielu płaszczyznach tolerancji, wzniosłych hasel manifestujących prawo do bycia pełnoprawnym obywatelem warto na chwilę się zatrzymać. Przystanąć, by zmierzyć z pytaniem: co dzisiaj dla młodego człowieka oznacza bycie katolikiem w polskim społeczeństwie? Jak w tym dalekim i tym bliskim świecie, coraz bardziej ogarniętym różnego rodzaju napięciami społecznymi, trwać w wierze Kościoła, którą wyznaliśmy w sakramentach?

Z perspektywy życia studenckiego można dojść do wniosku, że być młodym katolikiem w wymiarze społecznym w Polsce to przede wszystkim dawać świadectwo. Aby świadczyć, trzeba jednak w szczególności być wewnętrznie ugruntowanym, pewnym własnych przekonań i wyznawanych wartości.

Jedna z zasłyszanych żydowskich anegdot opowiada o bogobojnym rabinie. Pewnego wieczoru spacerował on ulicami Jeruzolimy, aż w pewnym momencie spotkał stróża obchodzącego teren pięknej posiadłości. Patrząc z podziwem na oddanie i zaangażowanie nieznanego, rabin spytał z zaciekawieniem: Komu służysz? Stróż odpowiedział, wprost podając imię i nazwisko swojego pana, jednak wprawił przybysza w niemałe zakłopotanie, odwzajemniając się tym samym pytaniem – A ty, komu służysz?

Być współczesnym katolikiem to mieć świadomość, komu się służy, oraz żyć tak, by inni dookoła nas nie mieli co do tego żadnych wątpliwości. Obecnie człowiek staje się stopniowo osaczony rozwijającymi się źródłami informacji. Wiedza książkowa coraz częściej ustępuje miejsca wiadomościom znalezionym, zazwyczaj w nieporównywalnie krótszym czasie, w internecie. Umiejętnością będzie więc dzisiaj nie tyle znalezienie informacji, ale odpowiednia ich selekcja i ocena, która pozwoli odróżnić prawdę od kłamstwa i dobro od zła. Aby być przekonanym, komu się służy, trzeba więc szczególną uwagę poświęcić biblijnemu Słowu, które „ma moc zbawić dusze wasze” (por. Jk 1, 21). Jego poznaniu służyć ma czynne uczestnictwo w życiu Kościoła poprzez wspólną modlitwę i Eucharystię, będącą „źródłem, a zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego” (konst. *Lumen gentium*, 11). Okazji do skorzystania z sakramentów w kościołach parafialnych i zakonnych w Polsce nie brakuje. Teoretycznie więc młody człowiek może bez problemu wypełniać niedzielny obowiązek uczestnictwa we Mszy świętej, umożliwiającej poznanie Boga i stanie się świadkiem Jego obecności wśród ludzi. Trudnością staje się jednak czas, a właściwie jego nieustający brak. Pentada codzienności to zazwyczaj nauka, praca, znajomi, odpoczynek i sen. Wyzwaniem dla młodego katolika jest więc przede wszystkim znalezienie czasu, który pozwoli na poznanie w modlitwie i w Eucharystii Słowa Bożego umacniającego wyznawaną wiarę.

To jednak dopiero początek, o czym przypomina w swoim Liście św. Jakub, pisząc: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (por. Jk 1, 22). Słowo Boże, które „ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę” (por. 1 P, 25), ma być nie tyle słuchane, ile usłyszane, a więc wyraźne czynami kształtującymi codzienność. Przykład spójnego życia, w którym czyny świadczą o nas samych, gdy żyjemy tak, jak wierzymy, ma moc oddziaływania na innych dzięki swojej autentyczności. W jaki sposób właściwie rozpoznać Boże Słowa, by następnie kształtowały one żywą wiarę poprzez czyny? Może warto jest wrócić do początku naszej wiary.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Tertulian – znany łaciński teolog z Afryki Północnej – w jednym ze swoich pism fenomen nawracania się pogan argumentował miłością, która miała być siłą sprawczą zmiany dotychczasowego sposobu życia.

Słowa „popatrzcie, jak oni się miłują” doskonale charakteryzowały pierwsze wspólnoty Kościoła, które zdając sobie sprawę, że „Bóg jest miłością” (J 4,8.16), postępowały w sposób pełen wzajemnej dobroci i pokoju. Francuski pisarz Pierre La Mure napisał, że miłość niejedno ma imię. Trudno się z nim nie zgodzić, zwłaszcza jeżeli przyjrzymy się bliżej Miłości głoszonej w Ewangelii.

Aby być jej świadkiem, należy w pierwszej kolejności poznać (i miłować) jej Dawcę – Boga – co staje się możliwe dzięki wspomnianemu już Słowu i Eucharystii.

Współczesna młodzież to pokolenie wielkich Papieży, którzy odpowiadając na wezwanie św. Jana Pawła, nie bali się otworzyć drzwi Chrystusowi, a dziś wypełniają przesłanie Benedykta XVI, trwając mocni w wierze, i realizują posłanie ewangeliczne Franciszka – wstają z kanapy. Kościół w Polsce wychodzi naprzeciw oczekiwaniom współczesnej młodzieży, proponując wiele różnych form odkrywania Bożych darów. Oazy, wspólnoty charyzmatyczne, duszpasterstwa akademickie, kręgi biblijne, grupy wielbienia, modlitwy kanonami Taize, spotkania młodych, wideorekolekcje – to tylko nieliczne przykłady, które stanowią źródło poznania Miłości. Dzięki stałej formacji wewnętrznej młodzi ludzie stają się ukierunkowanymi duchowo przewodnikami. W swoim codziennym środowisku życia mają oni sposobność odpowiedzieć na wezwanie Papieża Franciszka wypowiedziane na zakończenie XXVIII Światowych Dni Młodzieży w Brazylii: „Co mówi nam Pan dzisiaj, w świetle Słowa Bożego (...)? Trzy słowa: idźcie, bez obawy, aby służyć”.

Z pewnością niektórych przesłanie to może przerastać. Jako ludzie wiary mamy jednak nadzieję, że to, czego doświadczamy w osobistym spotkaniu z Bogiem, daje moc do przewycięzania wszelkich trudności i do ufnej miłości oraz otwarcia się na bliźniego. Odpowiedzią na wezwanie do apostołstwa jest postawa gotowości do bycia świadkiem Chrystusa na miarę własnych możliwości, z przekonaniem, że „Ja jestem z wami przez wszystkie dni” (Mt 28, 20).

Od czego rozpocząć ewangelizację? Chyba najbardziej szczerym, choć niekiedy trudnym do okazania, wyrazem wewnętrznego pokoju i płynącej z serca miłości jest uśmiech. W szarej codzienności łatwo zaobserwować, że wielu Polaków odznacza się pesymizmem i malkontentem, które osłabiają następnie dobre relacje międzyludzkie. Doświadczenie przeze mnie wspólnot katolickich w Irlandii pozwoliło mi odkryć Kościół radosny, uzewnętrzniający przy okazji wspólnych modlitw i spotkań cud zmartwychwstania. Wśród trosk i zmartwień, w pochmurno-deszczowym irlandzkim krajobrazie byli oni znakiem wspólnoty umocnionej duchowo, żywej wyznawaną wiarą, wypełniającą posłannictwo św. Pawła zawarte w Liście do Filipian: „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się” (Flp 4, 4). Wzajemne obdarowywanie się uśmiechem, dobrym słowem oraz postawą otwartości na innych może przeobrażać w radosnych dawców, których miłuje Bóg (por. 2 Kor 9, 7). Boża radość umacnia nadzieję, która nawet w sytuacjach niezrozumiałych i trudnych z punktu widzenia człowieka umożliwi cierpliwe i wytrwałe znoszenie tego, co bolesne. Wyzwaniem dla ludzi młodych jest więc uzewnętrznianie pozytywnego oblicza Kościoła, który żyje wspólnotą ludzi wiary, nadziei i miłości, pamiętających, że jedynie w Bogu spokój znajdzie dusza (por. Ps 62, 6-7).

Posłani do głoszenia Dobrej Nowiny młodzi katolicy angażują się coraz częściej w różnego rodzaju akcje społeczne, zarówno te dotyczące miejsca ich codziennego

życia, jak i odległych krajów. Przejawem aktywności chętnie podejmowanej przez studentów jest wolontariat misyjny. Każdy jest uczniem misjonarzem Jezusa, powołanym do świadczenia zwyczajnym, autentycznym życiem (Papież Franciszek). Bycie misjonarzem jest służbą wobec bliźniego, która w postawie uniżenia umożliwia odkrycie Chrystusa w bliźnich poprzez uczynki miłosierdzia, bo „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), a „ten, kto ewangelizuje, jest ewangelizowany, kto przekazuje radość wiary, otrzymuje radość” (Papież Franciszek). Spotykając Boga w drugim człowieku, przyczyniamy się do wzrostu międzyludzkiej miłości, do tworzenia pełnej komunii wśród ludzi. Pomoc na miarę własnych możliwości przypomina postawę św. Weroniki – w każdej, choćby drobnej pomocy, zarówno tej duchowej, jak i materialnej, zobaczyć można odbitą twarz Jezusa Miłosiernego.

Młody człowiek, który doświadczył Bożej obecności w swoim życiu, jest zatem powołany do bycia świadkiem Miłości. Ewangelizacja świadectwem doświadczanej obecności Boga, przejawiającej się w postawie zawierzenia, ufności, nadziei i wiary, może zachwycić innych swoim pięknem. Powinna być ona daleka od fałszywej pobożności, szanować wolną wolę człowieka i nigdy nie narzucać drugiemu własnych racji.

Świadczenie o Bogu staje się chrześcijańskim obowiązkiem w myśl słów św. Pawła: „Mamy obowiązek głosić Dobrą

Nowinę, świadczyć o działaniu Ducha Bożego w naszym życiu, dzielić się własnymi doświadczeniami z innymi”. Choć chwilami dla ludzi młodych może okazać się to niczym płynięcie pod prąd, to jednak świadomość łaski wiary umacnia w codzienności, bo „komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie” (Łk 12, 39-48). Efekty świadectwa wymagają miłości i czasu podniesionego do kwadratu oraz bycia dla innych, bez względu na ich światopogląd, wyznanie, pochodzenie i orientację.

Młodzi katolicy w Polsce to ci, którzy będą wymagać od siebie, nawet gdyby inni od nich nie wymagali (św. Jan Paweł). To także ci, którzy realizują słowa św. Franciszka z Asyżu, by nie tyle szukać miłości, co kochać, nie szukać radości, lecz ją dawać, nie szukać zrozumienia, lecz rozumieć. Świadomość, jakiemu Panu się służy, da łaskę, aby stać się narzędziem pokoju, siać miłość tam, gdzie panuje nienawiść, wybaczenie tam, gdzie krzywda, wiarę tam, gdzie zwątpienie, nadzieję tam, gdzie rozpacz, a radość tam, gdzie jest smutek<sup>1</sup>. ■

<sup>1</sup> Por. Modlitwa św. Franciszka z Asyżu.